

Szwedzki mīt

15 stycznia 2014

Szwedzki system gospodarczy z wysokimi podatkami i dużym państwem opiekuńczym często jest wychwalany w mediach. Rzekomy sukces szwedzkiej gospodarki pozwolił etatystom ze Szwecji i spoza niej na twierdzenie, że wysokie podatki i ogromne państwo socjalne sprzyja dobrobytowi. W celu pełnego zrozumienia tego błędu powinniśmy dokonać przeglądu historii szwedzkiej gospodarki.

Do połowy XIX wieku Szwecja była raczej biednym krajem. Jednakże daleko idące reformy wolnorynkowe w latach 1860. pozwoliły Szwecji na czerpanie korzyści z rozprzestrzeniającej się rewolucji przemysłowej.

Pod koniec XIX wieku i na początku XX w. Szwecja widziała już, jak jej gospodarka dynamicznie się uprzemysławiała napędzana przez wielu szwedzkich wynalazców i przedsiębiorców.

W tym czasie Szwedzi wprowadzili bowiem w życie nadzwyczajnie dużo nowych, innowacyjnych pomysłów (choć był to kraj o relatywnie małej populacji), między innymi: dynamit Alfreda Nobla, łożyska wahlwe kulkowe Svena Wingquista (który wykorzystał to do stworzenia SKF); zawór słoneczny stworzony przez Gustava Dahléna (który dzięki temu stworzył firmę gazu przemysłowego – AGA); lodówkę absorbcyjną wynalezioną przez Baltazara von Platena (została potem użyta przez Electrolux).

Ponadto, powstały niezliczone inne przedsiębiorstwa: wytwórcy samochodów – Volvo i Saab; firma telekomunikacyjna – Ericsson. W rzeczywistości, poza paroma wyjątkami, prawie wszystkie duże szwedzkie firmy rozpoczęły swoją działalność pod koniec XIX w. i na początku XX w. Okres ten nie był okresem silnego bogacenia się, ale wtedy zostały stworzone podstawy pod późniejszy wzrost gospodarczy.

Kolejnym czynnikiem, który przyczynił się do szwedzkiego

dobrobytu był fakt, że Szwecja nie brała udziału w żadnej z wojen światowych, a w rzeczywistości unikała też innych konfliktów. Szwecja jest krajem, na którego terytorium przez najdłuższy czas nie toczyła się żadna wojna, właściwie od 1809 r., gdy została najechna przez Rosję i straciła Finlandię na rzecz najeźdźcy. Szwecja cieszy się pokojem dłuższym o pięć lat niż Szwajcaria, która brała udział w wojnach napoleońskich w 1814 r. W wyniku wolnorynkowej polityki, pomysłowości mieszkańców i unikania wojen Szwecja miała najwyższy wzrost dochodu per capita na świecie między 1870 a 1950 rokiem i tym czasie została jednym z najbogatszych państw świata – tuż za Stanami Zjednoczonymi, Szwajcarią i Danią (która później również została w tyle z powodu wysokich podatków).

Jednakże fundamenty przyszłych kłopotów już zostały stworzone. W 1932 r. socjaldemokraci doszli do władzy w obliczu wielkiego kryzysu. W rezultacie, podobnie jak FDR w Ameryce i Adolf Hitler w Niemczech, rozpoczęli poszerzanie władzy rządu nad gospodarką. Do 1932 r. wydatki rządowe w Szwecji były utrzymywane poniżej 10 proc. PKB, ale socjaldemokraci, pod przywództwem Pera Albina Hanssona, chcieli to zmienić i stworzyć ze Szwecji folkhem („dom ludu”) – termin, który szwedzcy socjaldemokraci zapożyczyli od włoskich faszystów.

Nawet we wczesnych latach 1950. Szwecja ciągle była jedną z najbardziej wolnorynkowych gospodarek na świecie, a wydatki rządowe w stosunku do PKB były niższe niż amerykańskie.

Dopiero między 1950 a 1976 r. Szwecja doświadczyła rozrostu rządowych wydatków, które w stosunku do PKB wzrosły z 20 proc. w 1950 r. do ponad 50 proc. w 1975 r, co było bezprecedensowym wydarzeniem na tle świata w okresie pokoju. Praktycznie każdego roku podatki rosły, łącznie z powiększaniem się państwa opiekuńczego – nagłego wzrostu liczby publicznych urzędników i ciągle większego poziomu transferów budżetowych.

Podczas 20 pierwszych lat nieustająca ekspansja rządu nie wywołała niekorzystnych skutków, Szwecja skorzystała na

gwałtownym światowym wzroście, choć zaczęła spadać w porównaniach – wzrost wahał się na poziomie przeciętnej innych krajów. Zmieniło się to w latach 1970., gdy Olof Palm z lewicowej Szwedzkiej Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej został premierem. Palme przyśpieszył socjalistyczne przemiany w Szwecji, nastąpił szybki wzrost regulacji szkodzących przedsiębiorstwom i gwałtowny wzrost podatku od płac.

Wzrost tych podatków, razem ze wzrostem płac żądanym przez związki zawodowe, uczyniły szwedzkie przedsiębiorstwa wysoko niekonkurencyjnymi na światowych rynkach. Palme postanowił to rozwiązać poprzez dewaluację szwedzkiej korony. Wynikiem był nagły wzrost cen, który doprowadził do ponownych dewaluacji. Niezadowolenie społeczne, wywołane globalnym spowolnieniem, podwyżkami podatków, większą liczbą regulacji i rosnącą inflacją umożliwiło centroprawicy dojście do władzy w 1976 r., przerywając 44-letnie rządy socjaldemokratów.

Centroprawicowe partie nie chciały jednak przeprowadzić bardziej radykalnych wolnorynkowych reform i sytuacja gospodarcza pogarszała się, wliczając w to cykl inflacji-dewaluacji. Z tego powodu oraz nieporozumień w koalicji Umiarkowanej Partii Koalicyjnej, Ludowej Partii Liberałów i Partii Centrum socjaldemokraci wrócili do władzy w 1982 roku.

Natychmiast przeprowadzili 16-procentową dewaluację, która, jak deklarowali, miała być ostatnia. Każdy rząd zarzekał się tak przed każdą z poprzednich dewaluacji, wliczając w to 10-procentową dewaluację, którą centroprawicowy rząd przeprowadził rok wcześniej. Tym razem wydaje się, że naprawdę tak myśleli, ale – tak jak chłopcu, który ostrzegał przed wilkiem – nikt im nie wierzył.

Oczekiwania inflacyjne, a więc i związkowe żądania dotyczące płac, pozostawały bardzo wysokie. W 1985 r. rząd zdecydował się na deregulację kredytów bankowych. Podczas gdy ta reforma była niezbędna, aby poprawić alokację kapitału, to miała fatalne skutki uboczne. Po opodatkowaniu i uwzględnieniu

inflacji, realne oprocentowanie było faktycznie ujemne. Spowodowało to ogromną ekspansję kredytową, która przyczyniła się do jeszcze poważniejszego wzrostu cen towarów konsumpcyjnych, a także wykreowała ogromną bańkę na rynku nieruchomości i giełdzie. Biorąc pod uwagę, iż kurs wymiany pozostawał stały, szwedzka konkurencyjność szybko została podkopana.

Po tym jak Palme został zabity przez nieznanego zamachowca w lutym 1986 r., premierem został pragmatyczny Ingvar Carlsson. Zaniepokojony tym, że szwedzkie tempo wzrostu było relatywnie niskie, rząd Carlssona wdrożył szereg wolnorynkowych reform. Wśród nich pojawiło się zaprzestanie kontrolowania waluty w 1989 r. i reforma podatkowa, która znacznie zmniejszała marginalne stawki podatkowe (choć zmniejszyli liczbę ulg, łącznie z ulgami kredytowymi). Mimo że reformy te przyczyniły się do poprawienia długoterminowej kondycji gospodarczej Szwecji, wywołały też głęboki kryzys na początku lat 1990.

Gdy gospodarka zaczęła znacznie zwalniać w 1990 r. po serii reform oszczędnościowych, inflacja cen dóbr konsumpcyjnych zwolniła. Dzięki połączeniu utrzymujących się wysokich stóp nominalnych, zmniejszonego opodatkowania zysków z kapitału (a z tym – obniżenie ulg kredytowych) i spadającej inflacji, realne stopy procentowe zaczęły rosnać, a to pomogło w zakończeniu bańki spekulacyjnej na rynkach aktywów. Ponadto nastąpił nagły szok wywołany wahaniami cen ropy, gdy Saddam Husajn najechał Kuwejt, czemu towarzyszyło spowolnienie gospodarcze u kluczowych partnerów handlowych takich jak Stany Zjednoczone, Finlandia i Wielka Brytania. Rezultatem tego była recesja pod koniec 1990 roku.

Gdy Szwecja wpadła w recesję i jej wyniki budżetowe zaczęły się nagle pogarszać, zaufanie inwestorów do szwedzkiego systemu stałych kursów wymiany walutowej również zaczęło spadać.

Biorąc pod uwagę oficjalne odcięcie się szwedzkiego rządu od

programu kontroli kursu walutowego, korona była dobrym celem dla walutowych spekulantów. W przeciwieństwie do przeszłości, rząd był jednak zdeterminowany, aby nie dewaluować waluty – musieli więc bronić jej poprzez podnoszenie stóp procentowych. Jednak spekulanci wiedzieli, że tak wysokie stopy procentowe nie mogą być ciągle utrzymywane, więc ponowili ataki, w przekonaniu, że zysk z upadającego systemu walutowego będzie o wiele większy, niż mogą zaoferować stopy procentowe Riksbanku. Końcowy rezultat był taki, że po opodatkowaniu realne stopy procentowe skoczyły do dwucyfrowego poziomu – zaś jeszcze parę lat wcześniej były ujemne. Taka sytuacja pogłębiła jeszcze recesję.

W końcu system stałych kursów wymiany upadł w listopadzie 1992 r. Dramatyczny wzrost stóp procentowych i głęboka recesja w tym samym czasie spowodowały ogromną liczbę nieściągalnych pożyczek, a to spowodowało, że prawie wszystkie ważne banki zbankrutowały (wyjątkiem był Handelsbanken, znany z ostrożności). Dopiero po tym, jak szwedzki rząd zobowiązał się do ratowania banków, niezależnie od potrzebnych pieniędzy, powszechne załamanie bankowe zostało zażegnane.

Ostatecznie, szwedzka recesja była największą od czasów wielkiego kryzysu – PKB w 1993 r. było niższe o 5 proc. niż w 1990 r., zatrudnienie spadło o ponad 10 proc., a deficyt budżetowy wzrósł do ponad 10 proc. PKB. Szwecja spadła w światowym rankingu dochodu – pomiędzy 15. a 20. miejsce – i już swojej dawnej pozycji nie odzyskała.

Po tym mocnym spowolnieniu gospodarczym Szwecja zaczęła radzić sobie o wiele lepiej – i to z wielu powodów. Spadek wartości korony pod koniec 1992 r. o 20 proc. był silnym bodźcem do zwiększenia eksportu, a wraz z mocno obniżonymi stopami procentowymi pomogło to w rozpoczęciu koniunkturalnego ożywienia pod koniec 1993 r. Co więcej, szereg wolnorynkowych reform wdrożonych przez Ingvara Carlssona i konserwatystę Carla Bildta (który był premierem od 1991 do 1994 r.) pomogły zwiększyć potencjał szwedzkiej gospodarki.

Poza wspomnianymi wcześniej obniżkami krańcowych stawek podatkowych i zniesionym systemem kontroli kursu waluty, rozregulowywano pożyczki bankowe i znacząco obniżono inflację. Co więcej, sprywatyzowano kilka państwowych przedsiębiorstw i zniesiono regulacje w kilku kluczowych sektorach, w tym w handlu detalicznym, sektorze telekomunikacyjnym i przemyśle lotniczym. Dzięki tym zjawiskom oraz polepszającej się koniunkturze udało się zmniejszyć ogromne obciążenie, jakim były wydatki rządowe.

Wszystko to pomogło Szwecji relatywnie polepszyć sytuację gospodarczą w odniesieniu do stagnacji w latach 1970. i 1980. i głębokiej recesji we wczesnych latach 90. To względne ozdrowienie zostało podchwyczone przez socjaldemokratów i ich sympatyków ze Szwecji oraz spoza niej, którzy twierdzą, że to szwedzki model wysokich podatków i dużego państwa opiekuńczego doprowadził do tej sytuacji.

Powinno być jasne, że względna poprawa wyników nie jest spowodowana brakiem powrotu do wysokich podatków (obecnie są niższe niż poprzednio), a wolnorynkowymi reformami.

Powodem, dla którego Szwecja nie pozostaje w tyle za resztą Europy, są te reformy, które nie zostały wprowadzone w większości państw kontynentalnej Europy, a uczyniły szwedzką gospodarkę względnie bardziej wolnorynkową.

Jednakże nawet z tymi reformami Szwecja w rzeczywistości nie radzi sobie lepiej niż reszta Europy. Choć wzrost PKB był nieco wyższy, to ta przewaga zanika, gdy weźmie się pod uwagę, że terms of trade uległ znacznemu pogorszeniu.

Dodatkowo, jeśli wykluczmy maruderów wagi ciężkiej, czyli Niemcy i Włochy, to okaże się, że Szwecja radzi sobie gorzej niż reszta krajów Europy, nawet biorąc pod uwagę bardzo słabe wyniki wzrostu gospodarek europejskich na tle całego świata. Jeśli tylko postaramy się przyjrzeć dokładnie strukturze produkcji i fundamentom gospodarki, to zobaczymy głębokie

problemy strukturalne. Liczba zatrudnionych osób jest teraz o 6 punktów proc. niższa niż w 1990 r. – większy spadek zatrudnienia niż we wszystkich innych zachodnich gospodarkach”?. Dla porównania, nawet ze słabym wzrostem zatrudnienia w ostatnich latach (według amerykańskich standardów) miejsc pracy w Stanach Zjednoczonych jest obecnie (w 2006 r. – przyp. tłum.) o 20 proc. więcej niż w 1990 r.

Liczba zatrudnionych osób w Szwecji jest obecnie niższa niż w 1980 r. Musimy cofnąć się do połowy lat 70., aby odnaleźć liczbę zatrudnionych niższą niż obecna. Podczas gdy ogólne zatrudnienie zostało z grubsza niezmiennie od 1975 r., to maskuje to spadek zatrudnienia wśród mężczyzn. A jeśli spojrzymy na sektor prywatny, to zatrudnienie jest obecnie niższe niż w 1950 r.

Socjaldemokraci nadal często twierdzą, że Szwecja ma stosunkowo wysoką stopę zatrudnienia, ale to bazuje na kłamliwych statystykach, które uwzględniają jako zatrudnionych ludzi, którzy są na długoterminowym zwolnieniu zdrowotnym albo w jakiś inny sposób są odbiorcami pomocy finansowej – nawet jeśli obecnie nie pracują.

Co więcej, „mamy zostające w domu” są bardzo rzadkim zjawiskiem w Szwecji, gdyż matki zostawiają swoje dzieci w rządowych centrach opieki. Nawet jeśli uwierzymy, że matki, które zostają w domach, aby opiekować się dziećmi, są ofiarami patriarchalnego ucisku, to nie możemy zaprzeczyć, że opieka nad dzieckiem wymaga dużo pracy, ale tylko ci, którzy opiekują się dziećmi innych ludzi, są liczeni jako zatrudnieni. Poprzez przeniesienie opieki nad dziećmi z domu do sektora publicznego rząd podnosi statystyki dotyczące zatrudnienia.

Oficjalna stopa bezrobocia w Szwecji wynosi tylko 5–5,5 proc., ale te liczby są bardzo mylące, ponieważ obejmują tylko niewielką liczbę ludzi, którym rząd płaci, aby nie pracowali. Wielu niezatrudnionych jest wysyłanych do różnego rodzaju publicznej działalności (labor market political activities) –

tylko po to, aby zmniejszyć oficjalne dane.

Jeśli zignorujemy ten fortel, to bezrobocie będzie wynosiło 8 proc. A jeśli uwzględnimy ogromną liczbę ludzi na wcześniejszej emeryturze i ludzi, którzy żyją z zasiłku chorobowego, to prawdziwa stopa bezrobocia będzie raczej wynosiła 25 proc. Liczba wcześniejszych emerytów to 540 000, ponad dwa razy więcej niż oficjalna liczba bezrobotnych. Wśród imigrantów spoza Europy Zachodniej prawdziwe bezrobocie wynosi ponad 50 proc.

Wszystkie powyższe skutki są dokładnie tym, czego moglibyśmy się spodziewać po systemie świadczeń socjalnych dla ludzi, którzy nie pracują, ogromnych podatkach podatkach dochodowych i podatkach od wartości dodanej. Hamuje to w znacznym stopniu wzrost wielu pracochłonnych usług w prywatnym sektorze, które mogłyby dać pracę wielu niezatrudnionym imigrantom.

W ciągu ostatniego roku wzrost gospodarczy w Szwecji znacznie przyspieszył. W pewnym stopniu odzwierciedla to ożywienie światowej koniunktury, ale również krajowy czynnik ma tu znaczenie. Po bolesnym fiasku systemu sztywnych kursów wymiany walut w 1992 r. Szwecja zdecydowała, aby kierować się celem inflacyjnym.

Tak prowadzona polityka monetarna jak na razie okazuje się w miarę skuteczna, mimo to tworzy nowe problemy. Z powodu deregulacji i wzrostu konkurencji w wielu sektorach w ostatnich latach, inflacja cenowa dóbr konsumpcyjnych była dość niska – poniżej ustalonego jako cel poziomu 2 proc. Na przykład ceny żywności spadały z powodu ostrej konkurencji pomiędzy tanimi sieciami, takimi jak Lidl, Netto czy Willys, które zmusiły większość sieci supermarketów do obniżek, aby utrzymać swoich klientów.

Niskie ceny są oczywiście dobre dla konsumentów, ale, według dogmatu ustalania celu inflacyjnego, zbyt niska stopa inflacji cenowej jest problemem samym w sobie – problemem, który musi

zostać zneutralizowany poprzez zwiększenie inflacji monetarnej. Dlatego Riksbank został zmuszony do drastycznego obniżenia stóp procentowych, żeby zwiększyć podaż pieniądza (...).

Ostatecznie, to ożywienie będzie musiało się skończyć. I choć kryzys nie będzie zapewne tak głęboki jak na początku lat 1990., to z pewnością szwedzki boom objawi się jako oszustwo – tak jak cała historia powodzenia szwedzkiej gospodarki jest oszustwem.

Autor: Stefan Karlsson

Tłumaczenie: Aleksy Przybylski

Źródło oryginalne: mises.org

Źródło polskie: [Instytut Misesa](https://instytutmisesa.pl)